

## Bez książki modlić się można.

*Andzia.*

Chodź, braciszku do kościoła,  
Pomodlimy się tam szczerze;  
Już poranny dzwonek woła...  
Chodź, braciszku, do kościoła,  
Odmówimy tam pacierze.

*Janek.*

Pójdę chętnie, Anko droga,  
Tą drożyną, co przez zboża  
Wije się jak ciemna wstążka...  
Pójdę chętnie, Anko droga,  
Modlić się do Pana Boga.

Ale gdzież jest moja książka?  
Na półeczce tu leżała...  
Może Antoś wziął ją wczora...  
Do kościoła wiorsta cała,  
Niema książki, a iść pora.

*Andzia,*

To nie szukaj książki, Janku,  
Niech się czoło twe nie smuci...  
To nie szukaj książki, Janku,  
Wszak skowronek o poranku  
Z serca tylko pacierz nuci.

Byle była myśl pobożna,  
Byle wiarą serce biło,  
Modlić się bez książki można.  
Byle była myśl pobożna  
Modła będzie Panu miłą.

W pacierz trzeba kłaść nie słowa  
Bystrem okiem wyczytane,  
Lecz żar, jaki dusza chowa,  
W pacierz trzeba kłaść nie słowa,  
Ale serce rozkochane.

*Janek.*

Więc chodź, Andziu do kościoła,  
Pomodlimy się tam szczerze...  
Już poranny dzwonek woła...  
Chodź, siostrzyczko, do kościoła,  
Odmówimy tam pacierze.



## Grzebień Maniusi.

— Ja, moja pani, pochodzę bardzo z dalekich stron, bo aż z Ameryki — odezwał się, po chwili namysłu, grzebień. — Chociaż w sklepie galanteryjnym uchodziłem za grzebień rogowy i jako taki sprzedany zostałem, nie jestem bynajmniej zrobiony z rogu.

— O, to najgorzej, gdy ktoś stara się uchodzić za coś więcej niż jest w istocie — na takim udawaniu najłatwiej kark skręcić — zauważyła praktyczna szczotka.

— Nie udawałem tego z umysłu, — bo zresztą niewielki to nawet zaszczyt wyrażać na głowie jakiegoś głupiego zwierzęcia, więc nie byłoby się czem przechwalać. — Moje pochodzenie jest znacznie szlachetniejsze: właściwie, jestem utworzony z kauczuku.

— Z kauczuku, jak kalosze? ależ one są całkiem miękkie i sprężyste, i choć je Maniusia raz przez okno wrzuciła do pokoju, upadłszy na podłogę ani trochę się nie nadwyreżyły.

— Tak, ale ja jestem utworzony z masy kauczukowej, pomieszanej z siarką i innymi jeszcze dodatkami, dzięki którym stałem się całkiem twardy, ale niestety i dość kruchy.

— A cóż to jest kauczuk? czy to rośnie, czy się z ziemi wykopuje, jak metal?

— Kauczuk jest to sok, który wydziela z siebie bardzo obficie drzewo kauczukowe, rosnące w gorących strefach. Mieszkańcy tych krajów na wiosnę nadcinają ostrem narzędziem pnie drzew kauczukowych i podstawiają pod nie naczynia, w które spływa ciecz czyli sok, sączący się ze zranionego drzewa. Ciecz ta, ma tę własność, że na powietrzu gęstnieje i zastyga, w cieple zaś mięknie i staje się rozciągliwa. Z tej to cieczy zastygłej i w rozmaity sposób z innymi dodatkami przerobionej, powstają wszelkie wyroby, tak zwane „gumowe“, jako to: piłki, kalosze, gumowe pasy, używane do obracania kół przy maszynach i t. p. Gumowe wyroby mają tę wielką zaletę że są mocne, trwałe i nie psują się od wilgoci — co prawda, mojem zdaniem, pachną trochę nieprzyjemnie. To „linoleum“ pokrywające posadzkę pod umywalnią Maniusi, jest także wyrobem gumowym. Linoleum tak jak wszystko zrobione z gumy, jest nieprzemakalne, chroni zatem posadzkę od wilgoci.

— Pan powiada, że wyroby gumowe robią się z kauczuku — a ja zawsze słyszałam, że piłka Maniusi jest z gutaperki.

— „Wielka prawda — ale bo też drzewo gutaperkowe jest tak pokrewne drzewom kauczukowym, że ledwie nieznaczna zachodzi między nimi różnica i ludzie zarówno wyroby z kauczuku jak i z gutaperki nazywają „wyrobami gumowymi“.

— No, toby to pomyślał, że grzebienie są z kauczuku! — wcale na to nie wyglądają — zrobiła uwagę, szczotka.

— Nie wszystkie! nie wszystkie! odezwał się w tej chwili jakiś cienki głosik, pochodzący niewiadomo skąd — Szczotka i złamany grzebień pierwszy raz dopiero ten głosik słyszeli i nie mogli też odgadnąć, kto to tak przemawia.

— Hej! a kto się to wtrąca do naszej rozmowy i w jaką myślą dziurę się schował, zamiast się przedstawić, jak należy — huknęła szorstko szczotka.

— To ja, gęsty grzebień, — jestem zamknięty w szufladzie toalety, ale przecież pogadać i tak możemy, tembardziej, że to dla was wielki zaszczyt, że się z wami chcę zapoznać.

— Zaszczyt! no, proszę! ciekawym czemu zaraz zaszczyt? Czy może dlatego, że waćpan jesteś jeszcze cały a ja już złamany? Nie bój się i ciebie to spotka, gdy jakiś czas pozostaniesz w służbie u Maniusi — odrzucił zgryźliwie biedny inwalida.

— Oho! ja służę samej pani i byle komu w ręce mnie nie oddadzą, bo jestem bardzo drogocenny.

— Może srebrny, albo złoty? — roześmiała się szczotka.

— Tak dalece nie — bo grzebień złoty byłby niewygodny i niepraktyczny — ale jestem ze słoniowej kości, a zapewne i wy słyszeliście, że wyroby ze słoniowej kości są bardzo drogie.

— O jej! słoń, takie ogromne zwierzę, takie ma grube kości, że pewnie z jednego słonia można zrobić całą furę tych drogocennych grzebieni — nie wiem, czemu miałyby być takie kosztowne.

— Tak, ja również wiem jak słoń wygląda; widziałem go przecież w obrazkowej książce Maniusi, którą przeglądała raz przy czesaniu. I opis słonia czytała głośno — jest to jedno z największych zwierząt — i trąbę ma ogromną silną, którą może chwycić i jak piórko podnieść człowieka — i skórę ma bardzo grubą — recytował grzebień, rad, że się może popisać uczonością.

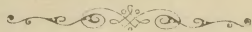
— Państwo słyszeli, że dzwonią, a nie wiedzą w jakim kościele — zapiszczał znowu cienki głosik. — Prawda, że słoń jest wielki i ma grube kości, ale na te kosztowne a tak

trwale i piękne wyroby z kości słoniowej, o których wspomniałem, zużytkowuje się wyłącznie dwa ogromne kły, wyrastające słoniom po obu stronach górnej szczęki; inne kości słonia, nie są wyżej cenione od kości wszystkich innych zwierząt, bo tylko kły są tak wyjątkowo twarde, białe i dają się tak ślicznie polerować, że wyglądają jak porcelana.

— Tak, tak, prawda — zapomniałem o tem — mruknął grzebień.

— A czy pan tam sam siedzisz w tej ciemnej szufladzie — musi panu być bardzo smutno? — spytała szczotka.

(d. n.)



J. PIASECKA.



## Dzielny Jędrus.

(Ciąg dalszy).

Dziadek czoło zmarszczył.

— Więc chcesz, by nam obcy ludzie utrzymywali krowę, a my z niej mieli pożytek? Nie chłopcze, do miłosierdzia ludzkiego, i pomocy, mają prawo tylko małe dzieci, kaleki i starzy bezradni. Ja jeszcze mogę pracować i pracuję, wy także. Miłosierdzie i łaskę pańską zostawmy dla biedniejszych jeszcze, niż my, my pracą staniemy.

— Tak dziadus mówi — pochwycił Jędrus — a cóż ja będę robił, pracować nie umiem?

— To się ratczysz, właśnie ta ćma to wina, którą wam zapowiedziałem, a zostawiłem na ostatek, dotyczy ciebie, Jędrusiu.

Jagusia szerzej otworzyła oczy i przysunęła się bliżej, by lepiej usłyszeć tę nowinę, co się dotyczy jej brata, a on pochwycił dziadka za rękaw.

— Co to takiego, dziaduniu?

— A to właśnie dzisiaj widziałem się z dziadkiem w lesie. Wytręczył mi przeciwko ne drzewa przez wiatr na opał na zimę, bo mówił, że takiemu dawnemu ucziwemu słudze należy się więcej, niż innym, a później spytał co też myślę z tobą zrobić.

— A no, wielmożny panie, odpowiedziałem, chłopak przez lato przydał się, bo pasał krowę, ale że ją na zimę mam sprzedać, to jeszcze nie wiem, co z nim zrobić.

— A to dobrze się składa, — zawołał pan, właśnie, mówi, żona moja, miała do Tomasza posłać z zapytaniem, czyby nam Jędrusia nie

chciał dać na chłopca do kredensu, to niby na pomocnika lokaja. Chłopca, powiada, pewnieście ucziwowie wychowali, bo sami jesteście ucziwowie o co nam też głównie idzie. Takiemu chłopcu, powiada, powierza się srebro, porcelanę i różne rzeczy, to musi być ucziwowy, trzeba mu ufać, a wasz Jędrus pewnie dobry chłopak, bo i matkę miał znaną.

Na te słowa dziadka, pochyliłem mu się do nóg i mówię:

— Toć starałem się o to, wielmożny panie, aby wszczepić w ich serca ucziwość przede wszystkim, i pewnie mi wstydu nie przyniesie.

— A więc dobrze mój Tomasz, powiada, to przyslijcie go jutro do dworu, pani się z nim rozmówi, zobaczy go, i powie, kiedy ma przyjść. Ja mu dam pensję, a krzywdy nikt mu nie zrobi we dworze, a jak się będzie przykładał do pracy, i będzie posłuszny to z czasem może zostać porządnym lokajem.

Dziadek skończył opowiadanie i spojrzął na dzieci, Jagusia uśmiechała się, a Jędrus był cały czerwony z radości.

— No, cóż — spytał — dobra nowina?

— Oj, dobra, dziaduniu, zawołała Jagusia.

— Ale pamiętaj chłopcze, musisz być przede wszystkim ucziwowy, posłuszny i cichy, pańskiego dobra strzedz jak własnego — samemu nie krzywdzić i drugiemu nie pozwolić.

Ucziwość, posłuszeństwo dadzą ci chłopcze w życiu zadowolenie, uznanie, przyjaźń ludzką, a Bóg pracy pobłogosławi.

Staruszek wstał i głowę chłopca do piersi przycisnął.

— Wstydu mi Jędrusiu nie zrobisz? Staroego dziadka nie okryjesz sromem na resztę dni życia? Cudze zbytki nie oslepią cię, nie zapragniesz ich dla siebie? Nie staniesz się złodziejem.

Ostatni wyraz nie mógł mu prawie przejść przez gardło.

Ucziwowie całe życie, nie śmiał nawet wymówić go wobec wnuka.

— Złodziejstwo — zawołał — jakie to straszne! Och, schowałbym się chyba pod ziemię, gdyby mi które taką hańbę przynieść miało.

Dzieci, przejęte słowami dziadka, milczały, a gdy się uspokoił, rzekł:

— A teraz spać, przy pacierzu pomódl się chłopcze i proś o łaskę Boską, bo nowe życie zaczniesz, a jutro w południe pójdziesz do dworu do zgody, — przez jutro jeszcze Krasulę potrzymać wypadnie, pojutrze pójde z nią na jarmark.

Dzieci ucałowały ręce dziadka na dobranoc, a wkrótce światło na kominie zagasło, i wszystkich dobroczynny sen ukołysał.

## II.

Jędrus wcześniej podniósł się z posłania, zbudził go przeciągły ryk Krasuli i rzewny płacz Kasi.

— A czegoż to się obie tak dra—zawołał. Jagusia już się krzątała po izbie.

— A bo obie głodne — odrzekła. — Kasię zaraz uspokoję, dam jej wodzianki z chlebem, ale o Krasuli to już ty pomyśl. Idź, wyprawdź ją w pole.

Chłopak okrył się na głowę starą siermięgą i wyszedł. Deszcz ciął niemiłosiernie, szaro było i smutno. Otworzył oborę i zawołał:

— No, stara, chodźże, pójdziesz na śniadanie.

Krowa ociężała, pomału, obróciła się ku wyjściu, wytknęła łeb.

I ona swemi dużemi oczami patrzyła smutno, zdawała się namyślać, czy warto moknąć i grzać się błocie, po to tylko, aby w naddrożnych rowach ujrzeć tak maleńkie źdźbła marniej trawki, że jej nawet językiem dosięgnąć nie można.

Jędrus objął jej szyję rękami i głowę przycisnął do jej szerokiego łba.

— Moja ty, moja biedulo, trzymali cię doili, dogadzali dawniej, a teraz co? Jeść nie dają i nawet mają sprzedać. Poprowadzą cię biedulko moja, poprowadzą na jarmark, jutro, pojutrze, kupi cię rzeźnik, może zabije!

Krowa, jakby rozumiała mowę chłopca, zaryczała przeciągle.

— Żalisz się Krasulko, żalisz! Ale widzisz, inaczej nie można. Gdybym mógł cię przeżyć do pierwszej mojej pensyi. To byś mogła u nas ostać, ale kiedy nic jeszcze nie mam.

Założył jej sznurek na rogi i poprowadził w pole.

Zgłodniałe zwierzę zaczęło skubać marny porost, chłopak biegał po rowach i gdzie co mógł schwycić, przynosił i karmił z ręki.

Niebawem zamyślił się, puścił krowę, usiadł pod rozłożystą polną gruszą i sposepniał.

Chmurnie patrzył przed siebie; łagodna, miła twarz chłopięcia zbrzydła naraz, jakby złe myśli i zazdrość do bogatszych, które zawładnęły nim, wypisane były na czole i ustach.

Ktoś przechodził, pochwalił Pana Boga. Jędrus nie odpowiedział.

— Niemowa albo pewnie niekatolik! — rzucił przechodzień i poszedł dalej, a Jędrus obrócił się i patrzył za nim.

(d. c. n.)

## Zadania i łamigłówki.

## Zadanie botaniczne.

Wymienić 12-cie ogólnie znanych *jednosylabowych* nazw drzew i krzewów.

## SZARADA.

uł. Em. L.

*Pierwsze* to samogłoska, *drugie* w letniej porze Zachwyca, gdy faliste pokrywa je zboże. A *wszystko* wraz to żołnierz, co w swym dawnym szyku Zjawiał się w wyobraźni na dzielnym koniku, Bo takim przetrwał dotąd wśród wspomnień rodzinnych Na kartach walk minionych i w piosenkach gminnych.

## Kwadrat magiczny.

uł. Jurand ze Spychowa.

	1	2	3	4
1	a	a	a	a
2	a	a	b	i
3	i	k	l	r
4	r	r	r	w

Litery w podanych 16-u kratkach tak należy poprzestawiać, aby utworzyły wyrazy czytane jednakowo w kierunku pionowym jak i poziomym.

Znaczenie wyrazów: 1) Dawny instrument muzyczny. 2) Postać mitologiczna. 3) Miasto powiatowe w gub. Piotrkowskiej. 4) Mieszkaniec Azji.

## Rozwiązania do № 22-go.

**Rebus:** Bez obrazu słuchamy przycinków, jeżeli kto równie stosuje je do siebie.

## Łamigłówki kombinacyjne:

1-y szereg:

Soda  
Ster  
Kosa  
Kora  
Mgła  
Lena

2-gi szereg:

W—oda  
E—ter  
R—osa  
N—ora  
I—gła  
C—ena.

Początkowe litery drugiego szeregu składają nazwisko: Wernie.

**Zagadki ludowej:** Pszczoły i plaster miodu.

